

# Szok pod Wawelem!

16 lipca 2020

Na początku dwudziestego wieku pojawił się znowu smok wawelski.



Kiedyś w Krakowie głośno mówiono, że smok wawelski, którego rzekome kości wiszą przy wejściu do katedry wawelskiej, pojawił się jako zmartwychwstały lub był to jakiś jego potomek. To zdarzenie miało miejsce na początku XX wieku. Wtedy koło Wawelu zauważono dziwnego stwora o smoczym kształcie, uzębionej paszczy i białym brzuchu.

Prof. Karol Estreicher (1906–1984) – polski historyk sztuki, encyklopedysta, prozaik, autor licznych publikacji, napisał w 1971 roku o tym zdarzeniu: „A w końcu, może to już tylko anegdota, ale za to prawdziwa. Z początkiem obecnego wieku naprawdę pojawił się w Wiśle pod Krakowem mały, dziwny stwór i zaczął straszyć kąpiącą się młodzież. Miał długą paszczę uzębioną i biały brzuch. Na wieść o tym, że smok wawelski pływa w Wiśle, wyprawił się nad rzekę księgarz i właściciel drukarni Wacław Anczyc i zastrzelił małego krokodyla, który nie wiadomo skąd znalazł się w Wiśle. Zdaje się, że uciekł do Rudawy, a tędy do Wisły, z wędrownego cyrku na Błoniach. Przez wiele dni żył Kraków tą sensacją, zwłaszcza że wypchanego

krokodyla-smoka wystawił Anczyc w sklepie Fischerów w Rynku Głównym na linii A – B” (zob.: K. Estreicher, „Z powodu ikonografii smoka wawelskiego”, „Rocznik Krakowski”, t. 42, 1971, s. 89).

Dziś w wielu krakowskich sklepach przy rynku wystawia się smoki, lecz jako zabawki dla dzieci i upominki przypominające o historii wawelskiego potwora – bajecznej postaci, w której istnienie bezsprzecznie wierzono przed stuleciami

Autorstwo tekstu i zdjęcia: [Marek Sikorski](#)

Na podstawie książki pt. „Rozważania o chwalebnym smokobójstwie. Mit smoka wawelskiego”

Źródło: WolneMedia.net